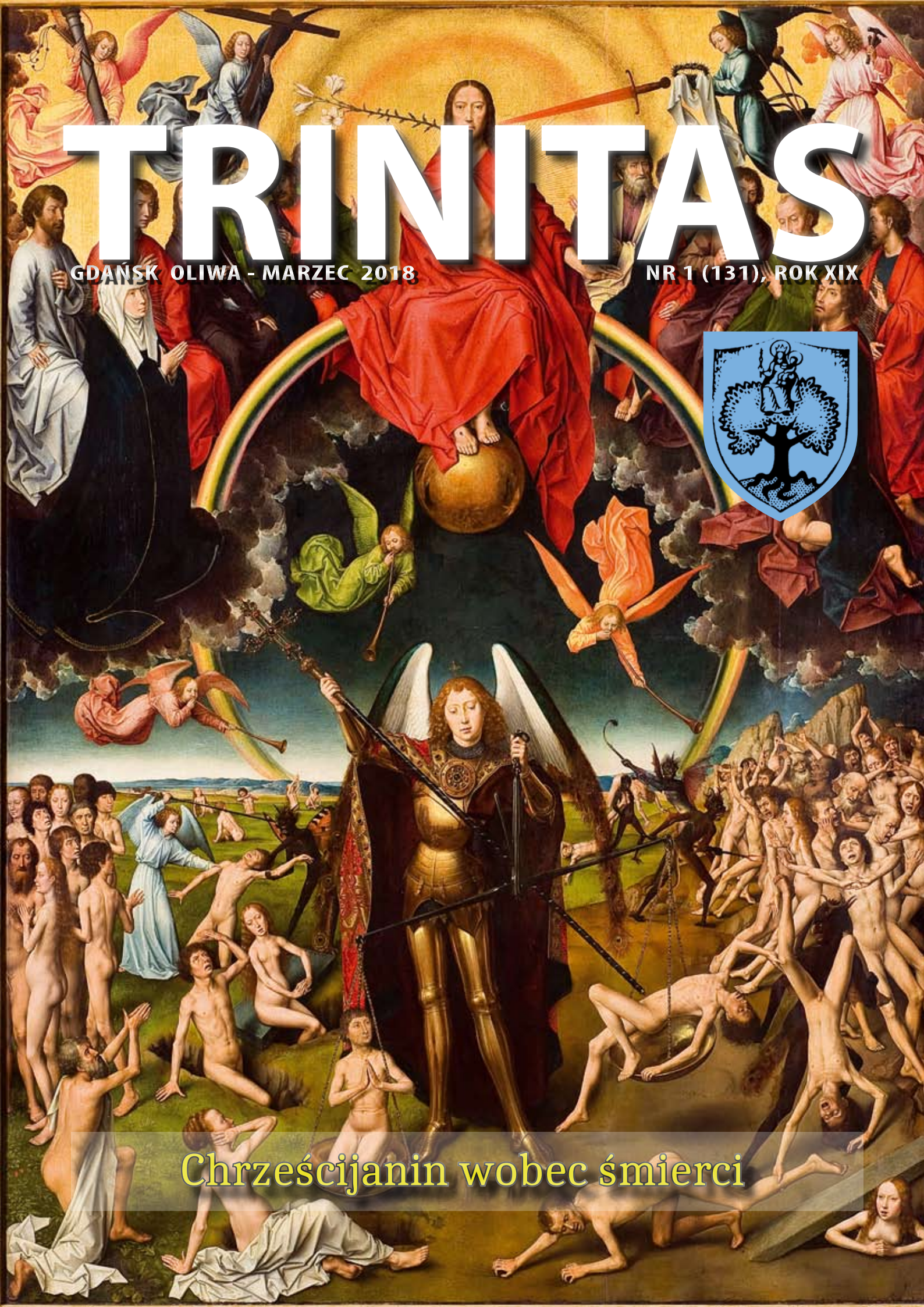
TRINITAS

GDAŃSK OLIWA - MARZEC 2018 NR 1 (131), ROK XIX



Chrześcijanin wobec śmierci

AVALON
FUNDACJA

ODDAJ 1% podatku
i pomóż Kubusiowi

POMÓŻ KUBUSIOWI MIERZYĆ SIĘ Z RZECZYWISTOŚCIĄ



Kuba przyszedł na świat 10.06.2016 w 26 tygodniu ciąży
i ważył zaledwie 870 gram.
Nasz syn zmaga się z opóźnieniem psychoruchowym,
na tą chwilę nie chodzi i nie mówi
By dać Kubie szansę na to, by mógł stanąć na nogi i jak inne dzieci
cieszyć się życiem konieczna kosztowna i intensywna rehabilitacja.

POMÓŻ KUBUSIOWI MIERZYĆ SIĘ Z RZECZYWISTOŚCIĄ:
Wyślij sms na nr 75165 tresc pomoc 7541
koszt smsa to 5 zł netto(6,15 brutto)

Przekaż 1% podatku
Krs 0000270809/cel Stroński ,7541

Przekaż darowiznę Fundacji Avalon
z dopiskiem Stroński, 7541

Dziękujemy,
Rodzice Kuby

Wasz 1% podatku lub darowizna
może przybliżyć mnie do zrobienia
pierwszego samodzielnego kroku.

Nazwa odbiorcy: Fundacja Avalon
Bezpośrednia pomoc niepełnosprawnym
Michała Kajki 80/82 lok1 04-620 Warszawa
nr rachunku odbiorcy
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
tytuł wpłaty: tutaj wpisz moje nazwisko i
numer subkonta

AVALON
FUNDACJA

Następny numer „Trinitas” ukaże się na początku czerwca...



a w nim m.in. wywiad z panem Miłoszem Mańkowskim, który podjął się rekonstrukcji zniszczonej przez wandali figury Najświętszego Serca Pana Jezusa z kaplicy przy ul. Józefa Czyżewskiego.
Odtworzona figura zostanie uroczyście zainstalowana z powrotem w kapliczce na początku czerwca.



NA OKŁADCE:

Sąd Ostateczny - tryptyk malarza niderlandzkiego Hansa Memlinga stworzony między 1467 a 1471 rokiem. Obraz znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Gdańsku. ⬣

SŁOWO PROBOSZCZA

Wielkopostne zamyślenie

Niedawno rozpoczął się kolejny Wielki Post w naszym życiu - okres w Liturgii Kościoła, w którym w sposób szczególny kierujemy naszą myśl na Jezusa cierpiącego i Jego zbawcze dzieło. Być może w wirze codziennych obowiązków, trosk i kłopotów zapominamy nieraz o swoim chrześcijańskim powołaniu do świętości, odwracamy się od Boga, gardzimy Jego przykazaniami. Dlatego w Wielkim Poście Kościół daje nam okazję, abyśmy się oderwali od codzienności i znaleźli czas na refleksję. Zachęca nas, abyśmy się poważnie zastanowili nad tym, dokąd zmierzamy, jaki jest stan naszej duszy, czy nie pora zawrócić z dotychczasowej drogi, która nie ma jasno określonego celu. Refleksja ukierunkowana na mękę i śmierć Jezusa ma nam z jednej strony uświadomić, jak wielkim złem i nieszczęściem dla człowieka jest grzech, skoro potrzeba było tak wielkiej ofiary, aby go zgładzić, z drugiej zaś ma nam pokazać, jak ogromna była miłość Boga do nas, że „Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Dlatego w tym świętym czasie podejmij post od gniewu i niechęci, a dawaj codziennie swym najbliższym dodatkową porcję miłości. Podejmij post od osądzania innych. Zanim kogoś potępisz, przypomnij sobie, jak Jezus odnosi się do twoich upadków. Podejmij post od narzekania. Kiedy będziesz miał ochotę narzekać, zamknij oczy i przypomnij sobie małe radości i tę wielką radość, że Pan Cię Kocha. Podejmij post od uczucia żalu i pretensji do innych. Ciągle pracuj nad przebaczeniem tym, którzy cię zranili. Podejmij post od pychy i zazdrości, bo one rujnują twoje życie wewnętrzne. Gdy tak przeżyjesz Wielki Post, bardzo głośno i radośnie będziesz śpiewał ALLELUJA ! ●

Ks. Janusz Jasiewicz
proboszcz



intencje apostolstwa modlitwy

Maj Kwiecień Marzec

Intencja ewangelizacyjna:
Aby cały Kościół uznał pilną potrzebę formacji do rozeznania duchowego w aspekcie indywidualnym i wspólnotowym.

Intencja powszechna:
Aby odpowiedzialni za idee i sposób zarządzania w gospodarce mieli odwagę odrzucać gospodarkę wykluczającą i by potrafili otwierać nowe drogi.

Intencja ewangelizacyjna:
Aby wierni świeccy wypełniali swoją specyficzną misję, wykorzystując swoje twórcze zdolności, by odpowiadać na wyzwania dzisiejszego świata.

UMIERANIE PO KATOLICKU

Pochwalony bądź, mój Panie, przez siostrę naszą Śmierć cielesną,
przed którą nikt z żyjących ujść nie może:
biada umierającym w grzechu ciężkim;
błogosławieni, których zastaniesz, pełniących Twą najświętszą wolę,
śmierć druga nie uczyni im żadnej szkody.

Te słowa „Pieśni słonecznej" podyktował na rok przed śmiercią św. Franciszek z Asyżu, całkowicie niemal niewidomy i cierpiący z powodu otrzymanych w roku 1224 na górze Alwernia stygmatów (ran ukrzyżowanego Chrystusa).

Kościół uczy nas, że *„Tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci". W pewnym sensie śmierć cielesna jest naturalna, ale dzięki wierze wiemy, że jest ona „zapłatą za grzech"* (Rz 6,23). Dla tych, którzy umierają w łasce Chrystusa, jest ona uczestniczeniem w Śmierci Pana, by móc także uczestniczyć w Jego Zmartwychwstaniu (KKK, 1006).

Dlatego czas żegnania się z życiem ziemskim, jako wyjątkowy moment w życiu chrześcijanina, obrósł w ciągu wieków w wiele zwyczajów i rytuałów. Średniowiecze stworzyło nawet swoistą „sztukę dobrego umierania" (ars bene moriendi) wraz z konkretnymi zaleceniami postępowania w czasie przechodzenia człowieka na drugi świat. Ważne było, aby odejść z tego świata w odpowiedni sposób, który nie tylko zapewniłby szybkie zbawienie, ale też świadczył dobrze o życiu zmarłego. Do ostatniej drogi należało się odpowiednio przygotować, czemu służyły liczne i popularne „podręczniki" ars bene moriendi.

Autorzy poradników zachęcali, żeby konający naśladował Pana Jezusa, modlił się, polecał duszę Bogu, przebaczał prześladowcom, znalazł opiekuna dla rodziny, który zajmie się nią po odejściu. Śmierć należało przyjąć nie tylko z pokorą, ale wręcz z radością, bez żalu z powodu porzucenia majątku czy żony – powinno się odbyć skuteczną walkę z szatanem, próbującym wywołać żal za doczesnymi dobrami. Konieczne było sporządzenie testamentu, który służył między innymi zadośćuczynieniu za wyrządzone innym krzywdy. Należało także przyjąć sakramenty: przystąpić do spowiedzi, przyjąć komunię i namaszczenie chorych, a potem spokojnie oczekiwać końca w towarzystwie rodziny i duchownego, słuchając czytanego Pisma Świętego. Częstą praktyką była również adoracja Najświętszego Sakramentu.

Także w bliższych nam czasach, czyli w XIX i na początku XX wieku wydawano książeczki do nabożeństwa, opisujące specjalne rytuały i modlitwy towarzyszące osobom umierającym. W jednej z nich czytamy: *Gdy się zbliża konanie chorego, a potem i w jego konaniu, rodzina i domownicy powinni całą siłą zapanować nad uczuciem żalu, nie oddawać się płaczu i rozpaczy bezpożytecznej dla umierającego, ale właśnie z uczuciem przywiązania i miłości w tak okropnej i stanowczej chwili nieść mu jak największą duchową pomoc przez wspólne modlitwy głośno odmawiane [...]. Jedna modlitwa w chwili konania bywa niekiedy duszy więcej pożyteczna jak potem długie nabożeństwa. Nie zaniedbujmy więc tego, zbierajmy się nawet jako sąsiedzi na wspólną modlitwę przy konającym.*

Modlono się więc przy umierającym, przyzywano w litanii św. Barbarę jako patronkę dobrej śmierci, czytano wybrane fragmenty Ewangelii i psalmy, podawano konającemu do ucałowania krucyfiks w celu uczczenia ran Ukrzyżowanego. Ten symboliczny gest w połączeniu z wcześniejszym słuchaniem i rozpamiętywaniem męki Chrystusa miał dawać umierającemu poczucie bezpieczeństwa poprzez uświadomienie współuczestniczenia w cierpieniu ze Zbawicielem i przyjęciu paschalnego charakteru jego własnej śmierci, zanurzonej w zbawczej męce Jezusa. Wzywano także Maryję jako Matkę, której serce przeszył miecz boleści, która przeżyła mękę i śmierć Chrystusa, więc wie, czym jest groza śmierci. Podczas agonii

odmawiano „Litanię przy konających”, prosząc za wstawiennictwem Maryi i świętych o wieczne zbawienie dla umierającego. W przypadku ciężkiego i przedłużającego się konania wypowiadano modlitwę: „Wyjdź, duszo chrześcijańska; wyjdź z tego świata w Imię Boga Ojca Wszechmogącego, który cię stworzył; w Imię Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który za ciebie cierpiał; w Imię Ducha Świętego, który ku tobie zstąpił (...)”. Odmawiano także różaniec i „Litanię do Wszystkich Świętych”, podpowiadano umierającemu święte imiona: Jezus, Maryja, Józef. Istniały specjalne pieśni, które intonowano przy łożu konającego, charakterystyczna była także zapalona gromnica, którą wkładano w ręce umierającego.



Święta Barbara
(obraz Jana van Eycka, 1437 r.)

Także i dzisiaj Kościół poucza, że unikając zbytecznej i próżnej okazałości należy oddać cześć ciałom zmarłych, które były świątynią Ducha Świętego. Stąd też należy „wyznawać wiarę i modlić się za zmarłych” w czasie między śmiercią a pochowaniem zmarłego. Odnowione po Soborze Watykańskim II obrzędy pogrzebowe zalecają podtrzymywać miejscowe zwyczaje, wśród których wymienia się czuwanie w domu zmarłego oraz gromadzenie się rodziny, jak również całej społeczności, sąsiadów na modlitwę za jego zbawienie. Wierni (szczególnie na wsi i w małych miejscowościach) są przekonani o potrzebie czuwania przy zmarłym tak w dzień, jak i w nocy. Jest to dla rodziny ostatnia okazja, aby pobyć ze zmarłym, powspominać go, utrwalić jego obraz w pamięci i sercu, czasami przed nim pożalić się na swój los po jego odejściu (np. dzieci po rodzicach, żona po mężu). Zwyczaj nocnego czuwania po zmarłym nazywano kiedyś „pustą nocą”. Tłumaczono to tak, że po zmarłej osobie pozostało puste miejsce, niejako pusty czas, dlatego też i „pusta noc”.

Dzisiaj, zwłaszcza w dużych miastach, umieranie nie ma nic wspólnego z misterium, z rytuałem, szczególnie, gdy konający oddaje ducha w szpitalu (dlatego tak ważną rolę spełniają hospicja, które - we wspólnocie - przygotowują na godne odejście tak chorego, jak i jego bliskich). Ciało zmarłego zazwyczaj pozostaje w domu pogrzebowym i jest wystawione do nawiedzenia na kilka godzin przed wyprowadzeniem. Warto jednak chociaż w części podtrzymać dawną tradycję modlitewnego czuwania przy zmarłym, a nie tylko zwykłego przebywania w oczekiwaniu na rozpoczęcie liturgicznych ceremonii pogrzebowych. Obecnie, gdy jest coraz mniej śpiewów, wierni, modląc się w intencji zmarłego, odmawiają różaniec, koronkę do Bożego Miłosierdzia i inne modlitwy.

Obrzędem rozpoczynającym liturgię pogrzebową jest eksperta, czyli wyprowadzenie ciała zmarłego z domu (dzisiaj często z domu pogrzebowego). Kapłan pozdrowiwszy obecnych tradycyjnym chrześcijański pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” rozpoczyna modły od znaku krzyża, po czym wypowiada liturgiczną formułę

►►►

►►►
pozdrowienia, podobnie jak we Mszy św. i kieruje słowa współczucia do rodziny zmarłego. Następnie pokrapia ciało wodą święconą, śpiewa psalm 130 „Z głębokości wołam do Ciebie Panie", w modlitwie poleca Bogu zmarłego, prosząc o darowanie mu grzechów i obdarzenie wiecznym zbawieniem. Może też odmówić dodatkowo modlitwę za pogrążonych w żałobie. Po modlitwach kapłana następuje pożegnanie zmarłego przez rodzinę.

W czasie żegnania zmarłego formuje się kondukt pogrzebowy czyli wprowadzenie ciała najpierw do kościoła, a później na cmentarz, bo „zawsze jest chwalebną rzeczą sprowadzać ciało zmarłego chrześcijanina na przed jego pogrzebem, aby gdzie zaczął chrześcijańskie życie, tam je zakończył", tzn. w kościele. Na czele procesji pogrzebowej niesie się krzyż i w większości parafii sztandary, dawniej czarne, dzisiaj fioletowe. Za krzyżem idą osoby z kwiatami i wieńcami, ksiądz z organistą. Za księdzem jest niesiona lub częściej wieziona trumna, za nią rodzina zmarłego i inni uczestnicy pogrzebu.

Druga stacja liturgii pogrzebowej ma miejsce w kościele. Trumnę z ciałem zmarłego wnosi się do kościoła „nogami do przodu" i ustawia się na katafalku także w takiej pozycji, blisko ołtarza mszalnego. Przed katafalkiem rozściela się fioletowy (dawniej czarny) całun z białym krzyżem. W czterech rogach całunu ustawia się lichtarze ze świecami. Często przy trumnie (po obu stronach) stawia się sztandary żałobne. Odnowione po Soborze Watykańskim II obrzędy pogrzebowe zalecają, aby przy trumnie zapalać paschał symbolizujący zmartwychwstałego Chrystusa dającego nam życie wieczne. Także radzi się, aby (jeżeli to możliwe) zapalić przy trumnie chrzcielną świecę zmarłego. Poprzez chrzest mamy udział w tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa i chociaż zakończyło się życie doczesne, trwa nadal życie wieczne. Jak mówi św. Paweł Apostoł, życie nasze zmienia się tylko, ale nie kończy się.

We Mszy świętej żałobnej dziękuje się Bogu za zmarłego, za wszelkie dobro, które uczynił. Poleca się go Bożemu Miłosierdziu i modli się za jego rodzinę, aby Bóg ukoił jej ból i obdarzył swoim pokojem. Zgodnie z wymogami odnowionej liturgii kapłan zobowiązany jest wygłosić homilię pogrzebową, w której jednakże nie należy „wychwalać" zmarłego, a raczej przybliżyć prawdy naszej wiary dotyczące spraw ostatecznych, zachęcić do modlitwy w intencji jego zbawienia oraz do troski o dobre przeżywanie danego nam czasu, aby to nasze życie doczesne podobało się Bogu i pozwoliło w ostatniej godzinie spokojnie przejść do wieczności.

Zdarza się, że pod koniec Mszy świętej (po modlitwie po Komunii) następują przemówienia o charakterze mowy pożegnalnej lub podziękowania za uczestnictwo w pogrzebie, za opiekę nad zmarłym podczas jego choroby itp.

Po zakończeniu Mszy świętej ma miejsce liturgiczny obrzęd ostatniego pożegnania. Polscy biskupi nazwali go „szczytem" liturgii pogrzebowej. W obrzędach pogrzebowych zaznaczono, że nie ma on charakteru absolucji, czyli nie przynosi odpuszczenia grzechów, lecz że rzeczywiście jest ostatnim pożegnaniem. Celebrans zachęca zgromadzonych do modlitwy, aby wszyscy mogli razem ze zmarłym osiągnąć zbawienie, a następnie razem z organistą śpiewa „Przybądźcie z nieba na głos naszych modlitw". Tekst ten wyraża serdeczną prośbę o przyjęcie zmarłego do grona zbawionych. Kapłan pokrapia trzykrotnie trumnę zmarłego wodą święconą na pamiątkę chrztu, prosząc Boga, aby dzieło zbawienia rozpoczęte w tym sakramencie zostało pomyślnie zakończone poprzez



przyjęcie go do domu Ojca w niebie. Przez okadzenie zmarłego oddajemy cześć Bogu a także podkreślamy, że ciało ludzkie było świątynią Ducha Świętego i dlatego należy się mu nasz szacunek. Wznoszący się ku górze dym kadzidła symbolizuje naszą modlitwę, którą kierujemy ku Bogu w intencji zmarłego. Modlitwa „Ojcze, nieskończenie dobry" (są inne modlitwy do wyboru) zawiera gorącą prośbę o otworzenie „bram raju" zmarłemu, jak również o nasze zbawienie. Jest także podziękowaniem Bogu za jego dobre czyny. Podczas śpiewu antyfony „Niech aniołowie zawiodą cię do raju" wynosi się trumnę zmarłego z kościoła.

Przed kościołem formuje się ponownie kondukt pogrzebowy. W drodze na cmentarz powinno się śpiewać psalm 114 „Miłuję Pana" lub 118 „Ufność miałem, gdy mówiłem" z odpowiednią antyfoną. Śpiew wykonuje się na przemian z ludem. Wierni za każdym razem śpiewają trzykrotnie: „Dobry Jezu, a nasz Panie". Poleca się, jak w drodze do kościoła, śpiew pieśni wielkanocnych lub część różańca albo skupienie modlitewne w ciszy.

Ostatnia stacja liturgii pogrzebowej ma miejsce na cmentarzu. Dochodząc do grobu powinno się śpiewać antyfonę „Ja jestem zmartwychwstanie i życie". Jeżeli cmentarz nie jest poświęcony (np. komunalny), celebrans odmawia modlitwę poświęcenia grobu i pokrapia go wodą święconą. Trumnę ustawia się w pobliżu grobu i po chwili cichej modlitwy rozpoczyna się modlitwa powszechna, po której odmawia się Modlitwę



Pańską zakończoną prośbą o wieczne zbawienie zmarłego. Po uroczystym błogosławieństwie zgromadzonych kapłan pokrapia trumnę wodą święconą i rzuca grudkę ziemi na trumnę, przypominając o przygodności naszego życia tu na ziemi: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz..." Jest jednak nadzieja, że Pan wskrzesi nasze ciała do życia wiecznego. Kapłan oznajmia, że ciało zmarłego złożymy do grobu, ale wierzymy, że skoro Chrystus powstał z martwych, to również wskrzesi ciało naszego zmarłego do życia wiecznego. Podczas śpiewu „Witaj Królowo" i „Anioł Pański" opuszcza się na linach trumnę do grobu i zasypuje. W czasie śpiewu poświęca się krzyż i ustawia na grobie, prosząc, aby „ciało pod nim (krzyżem) złożone Bóg wskrzesił do życia w chwale". Tradycyjnie uczestnicy pogrzebu starają się rzucić trzykrotnie grudkę ziemi na trumnę do grobu. Widzi się w tym spełnienie uczynku miłosierdzia co do ciała, tzn. umarłych grzebać. Obrzędy pogrzebowe pozwalają na poświęcenie zapalonych zniczy oraz żywych kwiatów składanych na grobie. Kwiaty są znakiem naszej miłości do zmarłego oraz wdzięczności za jego dobre czyny. Płonące znicze i lampki są wyrazem naszej modlitwy kierowanej do Boga o dopuszczenie zmarłego do wiekuistej światłości. Znak krzyża i chrześcijańskie pozdrowienie kapłana „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" kończy liturgię pogrzebową na cmentarzu.

Niestety, coraz częściej się zdarza, że zamiast ciała, na cmentarz niesione są prochy zmarłego. Prawo kanoniczne poucza, ze chrześcijańska praktyka grzebania ciał ludzi zmarłych opiera się na prawdzie o integralnym odkupieniu nas przez Chrystusa Pana, który kiedyś wskrzesi ciała zmarłych i obdarzy je chwałą zmartwychwstania, stąd przez wieki Kościół zakazywał kremacji, którą interpretowano jako wyraz niewiary w zmartwychwstanie, a decyzja o kremacji wiązała się z ekskomuniką. Jednak Kongregacja Świętego Oficjum pozwoliła 8 V 1963 r. na chrześcijański pogrzeb tym, którzy wybrali spalenie swoich zwłok, jeśli wiadomo, że nie podjęli tej decyzji z motywów przeciwnych wierze. Liturgia pogrzebowa może się

►►►

►►►

odbyć przed lub po spopieleniu zwłok, nawet w budynku krematorium. Gdy z zagranicy przesyła się urnę z prochami zmarłego, wolno przy tej urnie odprawić liturgię pogrzebową w kościele lub w kaplicy.

Po pół wieku obowiązywania nowych przepisów dotyczących kremacji, niestety, okazuje się, że tylko w Polsce co roku o kilkanaście procent wzrasta liczba tego typu pochówków. Chociaż, jak czytamy w Kodeksie Prawa Kanonicznego: „Kościół usilnie zaleca zachowanie pobożnego zwyczaju grzebania ciał zmarłych", są miasta, w których na kremację decyduje się więcej niż połowa rodzin. W przeprowadzonej niedawno sondzie internetowej na lokalnym portalu aż 82 % ankietowanych opowiedziało się za kremacją własnych zwłok po śmierci. Trend ten jest tłumaczony warunkami ekonomicznymi i przemianami społecznymi oraz (na co zwracają uwagę biskupi) „szerząca się moda, często nacechowana laickimi poglądami". A warto przypomnieć, że gdy Mieszko I przyjmował chrzest, jedną z widocznych zmian w ówczesnej obyczajowości było wprowadzenie chrześcijańskiej formy pochówku w miejsce palenia zwłok.

Tak więc, mimo że Kościół nie zabrania stosowania kremacji, to poleca w dalszym ciągu pobożny zwyczaj grzebania ciał zmarłych, ponieważ posiada on pewne znaczenie, którego niestety pozbawia spopielenie zwłok. I tak złożenie ciała w ziemi przypomina, że śmierć jest snem, w którym oczekujemy przebudzenia, i który jest związany ze zmartwychwstaniem. Ponadto trzeba podkreślić, że w języku biblijnym pogrzeb jest znakiem ludzkiej ograniczoności i przemijalności: „Wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!" (Rdz 3, 19). I jeszcze w innym miejscu: „Wielka udręka stała się udziałem każdego człowieka i ciężkie jarzmo spoczęło na synach Adama, od dnia wyjścia z łona matki, aż do dnia powrotu do matki wszystkich" (tj. ziemi: Syr 40, 1). Bez ulegania pokusie dosłownej interpretacji Pisma Świętego przywołane powyżej fragmenty bardziej wskazują na pochówek niż na kremację.

Można spotkać się z pytaniem, czy pochówek nie może być uważany za pozostałość przestarzałej mentalności lub pełnej przesądów i tylko zewnętrznej otoczki czci dla ciała zmarłego. Przecież po co czekać, aby nastąpił rozkład zwłok, gdy można osiągnąć ten sam stan poprzez ich spalenie (kremację)? Otóż trzeba mocno powiedzieć, że takie myślenie nadaje kremacji znaczenie ideologiczne, oczywiście inne niż to antychrześcijańskie i antyreligijne znane z przeszłości, ale zawsze nie do przyjęcia. Pochówek to wybór naturalności rozkładu ciała ludzkiego, ale to nie znaczy, że należy uważać go za naturalistyczny i irracjonalny. Chodzi tu przecież o ludzką wrażliwość i zwyczaj, który dla wierzącego posiada długą tradycję, uznawaną także dziś za rozsądną.

W święto Wniebowstąpienia wspominamy, jak Chrystus po czterdziestu dniach od swojego Zmartwychwstania z ciałem i duszą wstąpił do nieba. Według św. Augustyna „na tron niebieski zostaje posadzone ziemskie ciało. […] Razem z Chrystusem powinniśmy w duchu podnosić się do nieba, abyśmy kiedyś w dzień Sądu Ostatecznego mogli pójść z Nim w naszym ciele". Gdyby święci zostali poddani kremacji, nie mielibyśmy relikwii. Gdyby kremacja stała się powszechna, bylibyśmy jak poganie.●

Zofia Pomirska

Bibliografia:

S. Adamkiewicz, Staropolska sztuka dobrego umierania, https://histmag.org/Staropolska-sztuka-dobrego-umierania-7251

R. Borowski, Gdańskie krematorium pracuje bez przerwy, https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Gdanskie-krematorium-pracuje-bez-przerwy-n103454.html

Ks. Krzysztof Graczyk, Czy kremacja zwłok jest niezgodna z wiarą chrześcijańską? http://niedziela.pl/artykul/18326/nd/Czy-kremacja-zwlok-jest-niezgodna-z-wiara

Ks. S. Hołodok, Pogrzeb chrześcijański, https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAL/pogrzeb.html

E. Jakiel, Modlitwy przy konających w polskich modlitewnikach rzymskokatolickich XIX wieku, „Język - Szkoła – Religia" 2013, 8/1, 133-146.

Katechizm Kościoła Katolickiego

Przygotuj się do Liturgii

III Niedziela Wielkiego Postu, 4 marca:
I czytanie: Wj 20, 1-17; II czytanie: 1 Kor 1, 22-25; Ewangelia: J 2, 13-25;

IV Niedziela Wielkiego Postu, 11 marca:
I czytanie: 2 Krn 36, 14-16. 19-23; II czytanie: Ef 2, 4-10; Ewangelia: J 3, 14-21;

V Niedziela Wielkiego Postu, 18 marca:
I czytanie: Jr 31, 31-34; II czytanie: Hbr 5, 7-9; Ewangelia: J 12, 20-33;

Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, 19 marca:
I czytanie: 2 Sm 7, 4-5a. 12-14a. 16; II czytanie: Rz 4, 13. 16-18. 22; Ewangelia: Mt 1, 16. 18-21. 24a;

Niedziela Palmowa czyli Męki Pańskiej, 25 marca:
I czytanie: Iz 50, 4-7; II czytanie: Flp 2, 6-11; Ewangelia: Mk 14, 1 – 15, 47;

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, 1 kwietnia:
I czytanie: Dz 10, 34a. 37-43; II czytanie: Kol 3, 1-4; Ewangelia: J 20, 1-9;

II Niedziela Wielkanocna czyli Miłosierdzia Bożego, 8 kwietnia:
I czytanie: Dz 4, 32-35; II czytanie: 1 J 5, 1-6; Ewangelia: J 20, 19-31;

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 9 kwietnia:
I czytanie: Iz 7, 10-14; II czytanie: Hbr 10, 4-10; Ewangelia:Łk 1, 26-38;

III Niedziela Wielkanocna, 15 kwietnia:
I czytanie: Dz 3, 13-15. 17-19; II czytanie: 1 J 2, 1-5; Ewangelia: Łk 24, 35-48;

IV Niedziela Wielkanocna, 22 kwietnia:
I czytanie: Dz 4, 8-12; II czytanie: 1 J 3, 1-2; Ewangelia: J 10, 11-18;

Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, 23 kwietnia:
I czytanie: Dz 1, 3-8; II czytanie: Flp 1, 20c-30; Ewangelia: J 12, 24-26;

V Niedziela Wielkanocna, 29 kwietnia:
I czytanie: Dz 9, 26-31; II czytanie: 1 J 3, 18-24; Ewangelia: J 15, 1-8;

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, 3 maja:
I czytanie: Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; II czytanie: Kol 1, 12-16; Ewangelia: J 19, 25-27;

VI Niedziela Wielkanocna, 6 maja:
I czytanie: Dz 10, 25-26. 34-35. 44-48; II czytanie: 1 J 4, 7-10; Ewangelia: J 15, 9-17;

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, 13 maja:
I czytanie: Dz 1, 1-11; II czytanie: Ef 4, 1-13; Ewangelia: Mk 16, 15-20;

Niedziela Zesłania Ducha Świętego, 20 maja:
I czytanie: Dz 2, 1-11; II czytanie: Ga 5, 16-25; Ewangelia: J 15, 26-27; 16, 12-15;

Uroczystość Najświętszej Trójcy, 27 maja:
I czytanie: Pwt 4, 32-34. 39-40; II czytanie: Rz 8, 14-17; Ewangelia: Mt 28, 16-20;

ŚWIĘTY JÓZEF PATRON DOBREJ ŚMIERCI

Rozpatrując różne tematy związane ze śmiercią, warto pamiętać o świętym Józefie, ze względu na szczególną rolę, jaką przypisuje się temu świętemu, czyli patronat dobrej śmierci. Postać Józefa jest jednak tak fascynująca, że nie sposób skupić się jedynie na tym jednym pięknym przesłaniu, z którym św. Józef przychodzi do nas.

Wspomnienie św. Józefa na kartach Ewangelii następuje zaledwie kilkanaście bądź kilkadziesiąt razy, jednakże tylko w tekstach dotyczących okresu dzieciństwa Pana Jezusa. Stąd też wyciągnięty został wniosek o tym, że św. Józef zmarł, zanim Pan Jezus zaczął nauczać. Przyjęte zostało jako fakt, że umierał w najlepszym możliwym towarzyszeniu - swej Małżonki Maryi i przybranego Syna Jezusa. Trudno wyobrazić sobie bezpieczniejsze ramiona, które pomogą przekroczyć progi domu Ojca.



Śmierć św. Józefa

W piękny sposób moment śmierci św. Józefa opisała mistyczka Maria z Agredy: „Następnie ten mąż Boży zwrócił się do naszego Pana. Chciał uklęknąć, aby w tej godzinie przemawiać w największej czci do swego Boga; jednak najdobrotliwszy Jezus zbliżył się do niego i wziął go w objęcia. Św. Józef, opierając głowę na ręce Jezusa, rzekł: „Mój Panie, najwyższy Boże, Synu odwiecznego Ojca, Stworzycielu i Odkupicielu świata, pobłogosław Twemu słudze i dziełu rąk Twoich! Wyznaję Cię i wysławiam, z całego serca składam Ci dzięki za to, że w nieskończonej dobroci wybrałeś mnie na oblubieńca Twej prawdziwej Matki. Niechaj Twój Majestat i Twoja wspaniałość będą Ci moją podzięką na wszystkie wieki!" Zbawiciel świata udzielił mu swego błogosławieństwa i rzekł: „Mój ojcze, spoczywaj w pokoju, w łasce Mego niebiańskiego Ojca i w Mojej łasce! Prorokom i świętym, którzy oczekują cię w otchłani, oznajmij tę wesołą wiadomość, że bliskie jest ich wyzwolenie". Przy tych słowach Jezusa Chrystusa Święty Józef na rękach Zbawiciela oddał swą duszę Bogu. Syn Boży zamknął mu oczy".

Postać świętego Józefa jest bardzo niezwykła. Zwłaszcza w obecnych czasach, w których ideały są zastępowane ideologiami związanymi z pieniędzmi, karierą, egocentryzmem, przypisywaniem ról społecznych sprzecznie z zamysłem Bożego planu stworzenia świata, czy też brakiem poszanowania dla życia, słabego i bezbronnego jak i tego u schyłku. Potrzebny

jest wzór człowieka, mężczyzny.



Św. Józef – ideał męstwa

Święty Józef wychodzi naprzeciw wielu kryzysom współczesnego świata. Jest odpowiedzią na kryzys męstwa w dzisiejszych czasach. Swoje męstwo i powołanie realizuje w byciu mężem i ojcem. Pokornym, stojącym na drugim planie. Wbrew kryzysowi, który na początku wspólnej drogi przeżywał. Wbrew temu, co podpowiadał mu świat (by porzucił brzemienną narzeczoną). Dzięki posłuszeństwu woli Bożej i dzięki odwadze kroczył zgodnie z głosem serca i miłości.

Ta postawa św. Józefa pokazuje nam odpowiedź na kolejny kryzys współczesnego świata – kryzys życia małżeńskiego, kryzys rodziny. Wyłania się kolejna sytuacja, w której możemy za wzór postawić tego świętego. Dla dzisiejszych małżeństw i rodzin jest przykładem wytrwania, mimo przeciwności losu. Znalazł się na rozdrożu, miał ogromny dylemat. Nie wiedział, co powinien zrobić. Bóg przysłał do niego Anioła, ale mając wolną wolę, sam wybrał drogę zgodną z Bożym zamysłem. Przyrównując sytuację, która spotkała Józefa i jego wybrankę do dzisiejszych realiów, można śmiało uznać, że nie będąc jeszcze małżeństwem, Józef i Maryja przeżywali poważny kryzys. Józef trwał, mimo pokusy porzucenia brzemiennej Maryi. Trwał przy niej zgodnie z danym jej słowem. Stał się ojcem dla Jezusa i podjął się tego zadania z pełną odpowiedzialnością. Do tego był pracowity, wierny, czysty w swych zamiarach i niezwykle pokorny. Wbrew temu, co dzisiaj proponuje świat, warto wpatrywać się w św. Józefa i czerpać z jego postawy. Trwanie we wspólnocie, mimo trudnych, wydających się nie do pokonania sytuacji, jest najważniejszą misją, którą powinna wypełniać rodzina.

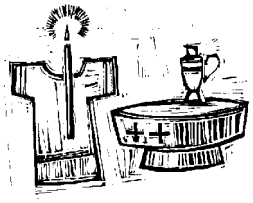
Pracowitość ustanowiła go patronem ludzi pracy (wspomnienie 1 maja), natomiast pokora i posłuszeństwo Bogu uczyniło go patronem modlitwy kontemplacyjnej.

Kolejne niedociągnięcie dzisiejszych czasów związane jest z nieumiejętnym spojrzeniem na śmierć. Człowiek uznaje siebie za boga i daje sobie prawo o decydowaniu o czyjejś śmierci. Jako patron dobrej śmierci św. Józef ukazuje dzisiejszemu światu, jak cenne jest ludzkie życie. Jest ono dane

►►►

Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



Ja ciebie chrzczę
w Imię Ojca
i Syna i Ducha Świętego

Helena Jolanta Potorska

Nadia Bejczak

Agnieszka Pawlak

Santiago Bielski Marquez

Emilia Bober

Oliwier Norbert Ryszkowski

Antoni Borucki

Leon Brzoskowski

Jan Emil Zajdzikowski

Jakub Maciej Kot



Ślubuję Ci miłość,
wierność i uczciwość małżeńską...

Janusz Andrzej
i Elżbieta Maria
Żukowscy

►►►

przez Boga i tylko Bóg ma prawo je odebrać. Wpatrując się w św. Józefa mamy prosić o dobrą śmierć dla innych i dla siebie. Nie możemy ulegać dzisiejszemu światu w kwestii odrzucenia słabszych – nienarodzonych, chorych czy starszych. Aborcja i eutanazja nie są naszym prawem. Prawem każdego jest godna śmierć. Jeśli będziemy wpatrzeni jak Józef w twarz Jezusa, to moment śmierci pozostanie dla nas przejściem do lepszego świata z nadzieją na zbawienie, które przez krzyż i zmartwychwstanie zapewnił nam Pan

Ponadto pięknie można interpretować zawód Józefa – cieśli, jako tego, który buduje z drewna. Z pewnością był on także budowniczym domu, w którym wzrastał Jezus. W domu, który był ostoją, schronieniem. A dom to przecież miejsce, w którym dziecko ma pełne poczucie bezpieczeństwa. To również powinno przyświecać prawdziwemu mężczyźnie – stworzenie domu, który będzie dla całej rodziny niczym oaza na pustyni.

Małżeństwo Józefa z Maryją to związek, w którym od początku gościł Bóg. Bez wątpienia było to święte małżeństwo. Dzisiejsze relacje kobiet i mężczyzn są często przepełnione relacjami opartymi na wykorzystywaniu, uprzedmiotowieniu czy po prostu opartymi na seksie. Współcześni ludzie mają przeważne problemy z szacunkiem do osób płci przeciwnej i często mają również szereg problemów związanych z własną seksualnością. Również oni powinni zwracać się do św. Józefa z prośbą o czystość, zarówno myśli jak i relacji. Na wielu obrazach św. Józef jest przedstawiany z białą lilią, która symbolizuje Jego czystość.

Kiedy przypatrujemy się tej, jak już zostało wspomniane, ewangelicznej postaci drugoplanowej, to bez wątpienia możemy stwierdzić, że wymienione przymioty musiały być prawdziwe. W przeciwnym razie Józef nie zostałby wybrany na opiekuna Jezusa i Jego Matki.

Św. Józef wszechstronny patron

Prócz patronowaniu dobrej śmierci, czystości, pracy czy rodzinie, św. Józef wybrany został w wielu krajach jako patron – np. w Kanadzie, Czechach, Austrii, Hiszpanii, Portugali, na Węgrzech, w Meksyku, na Filipinach, w Rosji, Peru. Ponadto jest patronem Kościoła powszechnego (stąd wspomnienie podczas sprawowania każdej Mszy Świętej), a także patronem zgromadzeń zakonnych noszących jego imię, misji chińskich, sprawiedliwości społecznej, małżeństw, dzieci, młodzieży, sierot, dziewictwa, robotników, rzemieślników, cieśli, drwali, stolarzy, kołodziejów, inżynierów, grabarzy, wychowawców, podróżujących, wypędzonych; wzywany w przypadku chorób oczu, w pokusach, w sytuacjach beznadziejnych, w sytuacji braku dachu nad głową. Można bez wątpienia uznać św. Józefa jako orędownika każdego z nas.

Cudów dokonanych za wstawiennictwem św. Józefa jest niezliczona liczba. Jeśli tylko gorliwie kierujemy modlitwy na Jego ręce, zostaną one zaniesione do stóp Pana.

Schody św. Józefa

Szczególny, niezwykły cud, miał miejsce pod koniec XIX w. w stanie Nowy Meksyk. Miejsce to uznane było za „koniec Ameryki", ponieważ w tym miejscu kończyła się trasa dyliżansów pocztowo-pasażerskich. I właśnie w tym miejscu, w miasteczku o nazwie Królewskie Miasto Świętej Wiary pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu – w skrócie Santa Fe, siostry loretanki ze stanu Kentucky, znalazły sobie miejsce na nowy klasztor. Kiedy po kilkunastu latach pracy na rzecz mieszkańców zdecydowały się na budowę kaplicy, miejscowy biskup zdecydował, że powinna ona być wiernym odbiciem Sainte-Chapelle, pałacowej kaplicy w Paryżu, którą święty król Ludwik kazał zbudować dla przechowywania korony cierniowej i innych relikwii Męki Pańskiej, przywiezionych z wyprawy krzyżowej. Tak też się stało. Przygotowano projekt niewielkiej kaplicy, w której mniszki miały mieć swe miejsce modlitwy na chórze, ponieważ nie powinny modlić się z ludem. Niestety, architekt nie dożył ukończenia kaplicy, a kiedy biskup przyjechał, by ją poświęcić,



Schody w Kaplicy Loretto w Santa Fe (USA)

okazało się, że nie ma schodów na chór! Szukano więc architektów, budowniczych, którzy podjęliby się zaprojektowania i wybudowania owych schodów, jednak nikt nie chciał się podjąć takiego zadania, twierdząc, że przy gotowej konstrukcji jest to niemożliwe. Siostry na chór dostawały się po drabinie, a ponieważ doskwierało im to bardzo, postanowiły zwrócić się do cieśli - św. Józefa, z prośbą o pomoc. Po skończonej nowennie do św. Józefa, do klasztoru zapukał starzec z narzędziami do drewna, twierdząc, że słyszał o ich problemie i postanowił pomóc. Siostry nie liczyły na rozwiązanie problemu, bo cóż może starszy człowiek, nawet jeśli jest stolarzem, ale z grzeczności spełniły jego prośbę. Nikt nie wchodził do kaplicy przez kilka tygodni, kiedy on pracował i nikt mu nie pomagał. W tym czasie mężczyzna wychodził z kaplicy, moczył drewno i piłował je. Nie miał wielu narzędzi, tylko kilka podstawowych.

Po 3 miesiącach powstały schody, które miały 33 stopnie, tyle, ile lat żył Jezus. Wiły się spiralnie w górę bez żadnej podpory, nie miały ani jednego gwoździa. Na dodatek nie miały poręczy. Nikt nie potrafił wytłumaczyć, jakim cudem schody się trzymają. Do tego staruszek zniknął, a schody wykonane zostały z drewna sosnowego, z gatunku, który rośnie na Alasce, czyli 6 tys. km dalej. Do dziś, mimo, że po schodach nie wolno wchodzić, miejsce to odwiedza wielu pielgrzymów. A kto wykonał schody? Wniosek nasuwa się sam - powierzone św. Józefowi sprawy rozwiązywane są po męsku – szybko i konkretnie.

List do św. Józefa

Św. Józef jest również znany z cudów dokonywanych po napisaniu do niego listu. Wyrażone w ten sposób wszelkiego rodzaju prośby, można po prostu spisać i kierować w codziennej modlitwie lub nowennie do św. Józefa. Pomoc w rozwiązaniu problemów – gwarantowana. Listy można również wysyłać do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, najbardziej znanym miejscem kultu tego świętego w Polsce. Prośby te są składane na Eucharystii każdego dnia.

Warto mieć za sobą tak wszechstronnego i solidnego Orędownika.

W Polsce obchodzone są dwa święta św. Józefa – 19 marca - św. Józefa Oblubieńca i wspomniany wyżej dzień 1 maja jako święto św. Józefa Rzemieślnika.●

Ewa Rola

ZABOBONY I PRZESĄDY A CHRZEŚCIJAŃSTWO

Przesądy, gusła, wróżby, zabobony... wydawałoby się, że jest to już relikt przeszłości, że w XXI wieku nikt już nie wierzy w tego typu pogańskie praktyk i pojęcia. A jednak...

Wielu z nas zachowuje przesądny sposób myślenia, często nawet nie będąc tego świadomym. Warto więc uświadomić sobie i odkryć, w jaki sposób dawne przesądy i praktyki magiczne, które przetrwały od czasów naszych przodków do chwili obecnej, funkcjonują w drobnych, niepozornych przejawach życia codziennego i wywierają wcale niemały wpływ na nasz sposób myślenia i postępowania.

Ileż to osób nie przywita się z gośćmi przez próg, bo to wróży jakieś nieszczęście. Skąd się wziął ten przesąd? Otóż pochodzi on jeszcze z czasów pogańskich, kiedy to próg stanowił miejsce szczególne i był nie tylko granicą między domem a światem zewnętrznym, ale miejscem, gdzie chowano ludzi, którzy zmarli śmiercią nienaturalną. Dlatego wierzono, iż na progu lub pod progiem przesiadują dusze pochowanych tam osób w towarzystwie innych, przybyłych w odwiedziny z cmentarza. Wiara ta zrodziła związane z progiem liczne rytuały i praktyki obrzędowe, takie jak wesela, narodziny, pogrzeby. To właśnie z tych wierzeń wziął się np. zwyczaj przenoszenia przez próg panny młodej, która przechodząc sama mogłaby nieopatrznie potrącić jakiegoś ducha, co spowodowałoby jej śmierć.

Wróżby, czary i zabobony rodzą się z przekonania, że Bóg ukrywa przed człowiekiem jakąś tajemną wiedzę, którą jednak poprzez określone czynności można posiąść, by samemu kierować swoim losem, by poprawiać Bożą wolę. Takie myślenie pociąga za sobą brak ufności w dobroć Boga, a czasem nawet przekonanie, że Bóg nie chce dobra człowieka, że wręcz czai się, by dotknąć go jakimś złem - i to trzeba zmienić. I tutaj tkwi istota grzeszności owych postaw.

Słowo „zabobon" pochodzi od łacińskiego „superstitio" i oznacza bezprawne przedkładanie jednej rzeczy nad drugą. Według słownika języka polskiego to «ogół wierzeń i praktyk opartych na przekonaniu o istnieniu mocy nadprzyrodzonych, które mogą sprowadzić na kogoś nieszczęście lub ustrzec go przed nim». Zachowanie zabobonne odnosi się do wszystkich form pseudomodlitewnych i postaw, które nie są oparte na prawdziwej pobożności, lecz na swoistej magii, co ostatecznie prowadzi do zaniku autentycznej wiary. Przykładowo można tu wymienić:

- potajemne zbieranie wody święconej z jakiejś określonej liczby kościołów (np. siedmiu), aby poprawić jej skuteczność;
- odmawianie samemu lub przez inne osoby różnych dziwnych modlitw w domach lub dokonywanie błogosławieństw z litaniami, przy użyciu świec, krucyfiksów w różnych kolorach, z zastosowaniem różnych substancji i kolorowych tasiemek.



Spośród najbardziej popularnych zabobonów można wymienić takie, które mają przynosić pecha oraz takie, które mają sprowadzić szczęście. Do pierwszej grupy zalicza się:

- zobaczenie czarnego kota, który nam przebiega drogę;
- przejście pod schodami;
- rozbicie lusterka;
- założenie rąk jedna na drugą, kiedy ktoś się z nami wita;

• rozłożenie parasola w domu;

• położenie kapelusza na łóżku;

• otrzymanie w podarunku chusteczki;

• trzymanie nóg skrzyżowanych, jeśli kobieta jest w ciąży lub też przyszywanie guzików do ubrania w momencie, gdy ma się je na sobie;

• zakup wózka dla dziecka jeszcze przed jego narodzeniem;

• robienie gestu rogów palcami.

Szczęście natomiast ma podobno przynieść:

• noszenie czerwonej nici na nadgarstku;

• umieszczanie czerwonek kokardki w dziecięcym wózku;

• noszenie w kieszeni lub na szyi, na nadgarstku, łańcuszka z czerwonym lub złotym rożkiem, zawieszanie go również na drzwiach domów lub na lusterku w samochodzie;

• posiadanie w domu lub wożenie w samochodzie jako amuletu określonej maskotki z plastiku, która przedstawia garbatego w cylindrycznym kapeluszu, trzymającego w jednej ręce końską podkowę a druga ręka pokazującego rogi skierowane w dół. Zamiast nóg maskotka kończy się formą rogu w czerwonym kolorze;

• spotkanie garbatego, a nawet dotknięcie jego garbu;

• zawieszenie na drzwiach domu podkowy, czosnku lub kukurydzy;

• noszenie różnych wisiorków z kości słoniowej, koralu, czarnego bursztynu, kłów, czarnych rąk lub znaków zodiaku itp.;

• wrzucanie monety do fontanny myśląc o jakimś marzeniu;

• znalezienie czterolistnej koniczyny.

Pomieszanie sacrum z zabobonem

Jeden z księży tak opisał pewne spotkanie z osobą, która najwyraźniej nie potrafiła oddzielić tego, co święte, od tego, co pogańskie: „Pewnego razu byłem w sklepie, w którym sprzedawano przedmioty religijne, tzw. dewocjonalia. Pierwszą rzeczą, jaką zaobserwowałem zaraz po wejściu do tego sklepu, był obraz Maryi udekorowany światełkami fluorescencyjnymi. Pochwaliłem właściciela sklepu za jego szczególne oddanie Maryi. On zaś powiedział mi, że modli się do Niej prosząc o opiekę. Wychodząc ze sklepu, zauważyłem na drzwiach zawieszony czosnek i podkowę. Zapytałem właściciela: «Co to znaczy?» «To są przedmioty, które przynoszą szczęście» - odpowiedział właściciel. Patrząc na obraz Maryi, powiedziałem mu: «Dlaczego trzymasz ten obraz tutaj?». «Aby mieć więcej szczęścia» - odpowiedział właściciel".

Ilu chrześcijan postępuje w ten sposób, mieszając, to co święte z tym, co zabobonne, zupełnie bez rozeznania sprzeczności między tymi dwoma. Na przykład noszą łańcuszek na szyi z obrazem lub symbolem wiary chrześcijańskiej (który oznacza dla nich jedynie przynależność do Kościoła lub co najwyżej szczególne nabożeństwo) razem z talizmanami różnych rodzajów otrzymanymi najczęściej od wróżbitów.

Korespondencyjny łańcuszek

Czasami otrzymuje ktoś anonimowy list z nakazem, aby go rozesłać do jak największej grupy osób, zazwyczaj w krótkim czasie. Dostosowanie się do tego nakazu ma przynieść szczęście, np. fortunę czy inne korzyści materialne. W przeciwnym razie może nas spotkać wiele nieszczęść, w tym śmierć najbliższych lub własna. Jest to forma zabobonu, która istnieje już od wielu lat. Powód jest prosty. Jest wiele osób, które czytają te listy i wykonują polecenia w nich zawarte nie tyle w nadziei, że spełni się obietnica szczęścia, jak w obawie, że może naprawdę stać się coś złego, jeśli tego nie zrobią. Współczesną formą tego zabobonu są internetowe „łańcuszki", przesyłane za pośrednictwem portali społecznościowych.

Wróżenie

Dziś, w czasach narastającego kryzysu, coraz większą popularnością cieszą się wszelakiej maści wróżbici i wróżki, jasnowidze. Udzielają rad zarówno w prywatnych gabinetach, jak i w programach telewizyjnych, zarabiając przy tym wielkie pieniądze. Zapewniają, że mogą wejrzeć w czyjąś przyszłość. Wielu ludzi korzystanie z ich usług uważa to za coś nieszkodliwego lub twierdzi, że pyta tylko z ciekawości. Najbardziej znany polski wróżbita, występują-

►►►

►►►

cy bardzo często w telewizji, nosi na szyi krzyż. Wydaje się, iż próbuje w ten sposób przekonać telewidzów, że można być katolikiem i jednocześnie wierzyć we wróżby. Co Biblia mówi na ten temat? Czy znajdziemy tam opisy podobnych praktyk? Biblia wielokrotnie opisuje wydarzenia, kiedy to członkowie narodu wybranego nie tyle odchodzą od wiary w jedynego Boga, co raczej uznają Go za jednego z wielu bogów, obok bożków pogańskich. Biblia bardzo surowo potępia takie praktyki. Miało temu służyć także pierwsze przykazanie Dekalogu: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie". Pośród wielu różnych praktyk, za jedną z najbardziej niebezpiecznych dla wiary w Jahwe Biblia uznaje wróżbiarstwo, bardzo rozpowszechnione na starożytnym Wschodzie, szczególnie w Babilonii i Egipcie.



Horoskopy

Niechaj się stawią, by cię ocalić, owi opisywacze nieba, którzy badają gwiazdy, przepowiadają na każdy miesiąc, co ma się z tobą wydarzyć. Oto będą jak źdźbła słomiane, ogień ich spali. Nie uratują własnego życia z mocy płomieni (Iz 47,13-14).

Najbardziej niedorzeczną rzeczą związaną z horoskopami jest przekonanie, że gwiazdy oddalone od nas o miliony kilometrów czy lata świetlne mogą mieć na nas jakikolwiek wpływ. Na płaszczyźnie religijnej warto zaznaczyć, że każdy, kto czyta i wierzy w horoskopy, uważa Chrystusa za mówiącego nieprawdę. I odwrotnie, każdy, kto uważa, że Jezus jest Prawdą i mówi prawdę, będzie uważał horoskopy za oszukaństwo. Dlaczego?

Otóż Chrystus zapewnia, że nawet włosy na naszej głowie są policzone (por. Mt 10,30) i nic bez woli kochającego Boga nie może się nam stać. Tak więc - albo wierzę, że jest Boża Opatrzność, że poprzez modlitwę, pracę nad sobą mogę i powinienem wypraszać dla siebie i innych łaski, albo wierzę, że Pan Bóg nie ma tu nic do powiedzenia, a to, co mnie spotka w przyszłym tygodniu, z kim się pogodzę, a z kim pokłócę, zależy od ułożenia bezrozumnych planet na tle bezdusznych gwiazd w momencie mego urodzenia. Jednego z drugim pogodzić się nie da! Właściwa postawa stworzenia wobec Stwórcy wyraża się ufnością i zawierzeniem.

„Od wahadełka do gwiazd"

Miałem kiedyś okazję brać udział w akcjach informacyjnych i uświadamiających skierowanych do osób udających się na targi ezoteryczne, które od wielu lat organizowane są w Oliwie i innych miastach. Po przeczytaniu broszurki, niektórzy podchodzili do mnie i do moich kolegów, tłumacząc, że oni przyszli kupić tylko zioła lub książki o tematyce zdrowotnej. Jednakże za bilet płacili i w ten sposób wspierali tę pogańską imprezę. Niektórzy chodzą na te targi dla zabawy, inni traktują te wizyty bardzo poważnie, wierząc, że poprzez jakieś tajemnicze kursy doskonalenia umysłu czy zabiegi bioenergoterapeutyczne poprawią swoją sytuację życiową czy zdrowie. Jednym z tekstów biblijnych, które umieściliśmy w naszych broszurach na eksponowanym miejscu, był cytat z 18. rozdziału Księgi Powtórzonego Prawa:

Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni. (Pwt 18,10-12)

Z pewnością niejednemu z odwiedzających targi ten tekst biblijny dał do myślenia.

Magia

Co to jest magia? Magia to roszczenie sobie zdobycia mocy i panowania nad tajemnymi mocami, tak dobroczynnymi, jak również szkodliwymi, w celu użycia ich do rządzenia według własnego upodobania losem człowieka i czerpania przy tym korzyści.

W magii nie chodzi już o przepowiadanie przyszłości (wróżenie), czy też o stawianie czoła we „właściwy" sposób tajemniczym siłom, np.

spożytkowanie tych dobrych, a unikanie tych złych. W tym przypadku sam człowiek próbuje stworzyć nadzwyczajne zjawiska używając ukrytych sił (mocy tajemnych).

Należy jednak zauważyć, że bez względu na to, czy proponuje się dobro, czy proponuje się zło, czyli gdy odwołuje się do tajemnych mocy dobroczynnych (biała magia) lub też do duchów lub mocy tajemnych szkodliwych (czarna magia), magia pozostaje zawsze w zupełnej sprzeczności z wiarą chrześcijańską. Niewątpliwie magia i religia mają coś wspólnego. W obu przypadkach wierzy się, że istnieje „coś" poza światem doświadczanym dla zmysłów. Duża różnica tkwi jednak w pojmowaniu tego „czegoś" i w rozumieniu relacji istniejącej między człowiekiem a tym „czymś".

Bałwochwalstwo

Co to jest bałwochwalstwo? Bałwochwalstwo to oddawanie czci jakiemuś stworzeniu. Czci, która, tak naprawdę, należy się jedynie Bogu. Człowiek bałwochwalstwem deprawuje cześć Boską. Najcięższą formą bałwochwalstwa w dzisiejszym świecie jest satanizm, w którym adoruje się, wzywa, czci i modli do szatana, a nie Boga.

Istnieje również inna forma bałwochwalstwa. „Absolutyzowanie i ubóstwianie rzeczy ziemskich w taki sposób, że nie ma miejsca na najmniejsze kierowanie się ku Bogu, jest formą bałwochwalstwa. W tym kontekście święty Paweł (por. Ef 5, 5 i Koi 3,5) zwraca uwagę na takie „wartości" ziemskie jak pieniądze, seks, czy też inne formy np.: władza pojedynczego człowieka, władza państwa kolektywistycznego, państwa nacjonalistycznego, czysto ziemski rozwój, dobrobyt materialny".

Chrześcijaninowi i światu chrześcijańskiemu, który oddala się od Ewangelii, jedna rzecz manifestuje się ze szczególną jasnością: człowiek w głębi swojej natury jest ukierunkowany na Boga i na kult. Dlatego też albo czci prawdziwego Boga, albo czci stworzenie, z którego robi przedmiot swego uwielbienia. W ten sposób w głębi duszy ubóstwia samego siebie.

Radiestezja i różdżkarstwo

Pierwszy dokument, który wskazuje na używanie różdżki pochodzi z Niemiec i jest datowany na rok 1420. Przedstawia górnika, który za pomocą różdżki poszukuje złóż metali. Z usługi różdżkarzy korzystano wiele razy: podczas I i II wojny światowej na potrzeby wojska, w celu odnalezienia złodziei i skradzionych rzeczy, w celu odnajdywania złóż mineralnych i wody. W Polsce w 1957 roku zawiązują się różnego typu stowarzyszenia radiestetów o charakterze formalnym. Propagowanie tej metody dokonuje się poprzez liczne kongresy, federacje, publikacje. Radiestezja należy do jednej z metod wróżbiarstwa, która w Polsce posiada status zawodu (wykonuje go ponad 100 000 Polaków). O radiestezji tak napisał Ojciec Jacques Verlinde (nawrócony były radiesteta i bioenergoterapeuta): „radiestezja, niewinna forma okultyzmu, może być prawdziwym seansem spirytystycznym". Radiestezja stanowi otwarcie na światopogląd magiczny, otwarcie na duchowość sprzeczną z doktryną chrześcijańską. Świadczą o tym liczne świadectwa nawróconych radiestetów, którzy po licznych duchowych zmaganiach często musieli być poddawani rytuałom egzorcyzmów. Na świecie przeprowadzono wiele naukowych badań, które zdyskredytowały radiestezję.

Podsumowując, trzeba zapytać: Czy człowiek mądry będzie szukał rozrywki i zabawy w tym, co jest niedorzeczne? Nawet wtedy, gdyby była to tylko forma rozrywki i zabawy, trzeba umieć mądrze i roztropnie odrzucić nie tylko to, co sprzeczne z wymogami wiary, ale także wszystko to, co może przynieść jej szkodę, co może nas prowadzić do grzechu. Ale także to, co może wpędzić nas w poważne problemy, choćby związane z dylematem porannego wstawania „właściwą" nogą, z bojaźnią spotkania z czarnym kotem, czy też z magią ukrytą pod liczbami.

Dlatego zawsze potrzebny jest zdrowy rozsądek - wystrzeganie się przesady, ślepej wiary w niepotwierdzone cuda, objawienia, wróżby, przyszłość zapisaną w gwiazdach czy mrożące krew w żyłach, hiobowe przepowiednie. Najlepsze jest „twarde stąpanie po ziemi" i zdrowy rozsądek. ⬣

Cezary Podolski

ŚMIERĆ, A MOŻE... REINKARNACJA ?

Reinkarnacja, znana też jako metempsychoza, transmigracja, samsara, krąg wcieleń – to podgląd, wedle którego dusza po śmierci wciela się w kolejny byt, jakim może być ciało człowieka, ale też zwierzęcia albo nawet rośliny. Krótko mówiąc: powtórne wcielenie.

Wygląda na to, że teoria ta zyskuje ostatnimi czasy na popularności. Mówi się o duchowości New Age, czy też jak mówią inni: Ery Wodnika. Społeczeństwa XXI w. odrzucając wiarę na skutek źle pojętego scjentyzmu, tworzą pustkę duchową, w której miejscu pojawiają się atrakcyjne na pierwszy rzut oka poglądy spoza naszego kręgu kulturowego. Grupa ludzi wierząca w tę teorię organizuje nawet cotygodniowe spotkania na terenie Oliwy. Przyjrzyjmy się zatem nieco samej doktrynie, spróbujmy wyciągnąć wnioski z niej wypływające i odpowiedzmy na pytanie, czy da się wiarę w reinkarnację pogodzić z chrześcijaństwem.

Wydaje się, że moda na reinkarnację to sprawa ostatnich dziesięcioleci. Od tego czasu notuje się na ten temat mnóstwo publikacji zawierających argumentację za transmigracją dusz. Fascynacja filozofiami dalekowschodnimi rozkwitła wraz z ruchami hippisowskimi, czy nawet wcześniej za sprawą grupy beatników skupionych wokół tzw. „renesansu z San Francisco" w latach 50. XX w. w USA. Otóż nic bardziej mylnego... - pogląd ten znany jest w kulturze europejskiej co najmniej od czasów starożytnych.

Pewne przesłanki nt. reinkarnacji można dostrzec u Platona. Po pierwsze – jego zdaniem – dusze przywiązane do pożądliwości świata nie potrafią się od niego oderwać i błąkają się jak zjawy, dopóki nie złączą się z ciałem, niekoniecznie ludzkim. Po drugie: liczba dusz jest ograniczona, czas kary i nagrody również jest ograniczony, potem dusze z powrotem wracają do ciała. Z platońskiej koncepcji istnienia świata idei i rozumienia duszy wynikała teoria poznania. Wedle niej metempsychoza to sposób, aby dusza przypomniała sobie świat idei, z którego pochodzi.

Co ciekawe, starożytni filozofowie usiłowali odnaleźć wątki na temat wędrówki dusz w doktrynie chrześcijańskiej. W pierwszych wiekach naszej ery na wschodzie Cesarstwa, w Syrii i Egipcie pojawiły się ruchy religijne usiłujące połączyć chrześcijaństwo z grecko-egipskim hermetyzmem.[1)] Gnostycyzm (z greckiego: „dotyczący wiedzy, służący poznaniu") szukał wiedzy zarezerwowanej jedynie dla wybranych, w specyficzny sposób pojmując duchowość i interpretując święte księgi za pomocą ukrytych znaczeń. W szczególności gnostycy powoływali się na własną reinterpretację Ewangelii św. Jana, w tym na cytat „W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwo Bożego" (J 3,3). W tych środowiskach popularna była również lektura pism późnochrześcijańskich, które Kościół odrzucił jako nienatchnione, a które znamy dzisiaj jako apokryfy, m. in.: Ewangelia Judasza, Ewangelia Prawdy i in.

Trzeba przyznać, że gnoza była najbardziej wpływową herezją w historii chrześcijaństwa. O tym, jak poważny był problem sekt gnostyckich i gnozy dla pierwszych chrześcijan, świadczą liczne pisma Ojców Kościoła jednoznacznie

[1)] Hermetyzm – mistyczna grupa pogańska, której wierzenia są zawarte w zbiorze zwanym Corpus Hermeticum – grupie osiemnastu traktatów napisanych w hellenistycznej Aleksandrii w I wieku n.e. Za inicjatora tej filozofii uznaje się na poły mitycznego Hermesa Trismegistosa.

wytykające błędy w tych poglądach i polemizujące z nimi. Ogólne informacje o niebezpieczeństwie gnozy znajdujemy już u św. Ignacego Antiocheńskiego (+ 108 r.), a następnie u większości pisarzy wczesnochrześcijańskich. Jako pierwszy wprost o gnozie wspomina św. Justyn (+ 165 r.). Zdemaskowanie i odparcie fałszywej gnozy jako zaprzeczenia ortodoksji to jeden z tematów dzieła „Adversus hæreses" św. Ireneusza z Lyonu (+ 202 r.). Poglądy gnostyckie miały znaczący wpływ na inne herezje, takie jak manicheizm (adeptem tej myśli początkowo był św. Augustyn, który jednak po swoim nawróceniu stał się jej wielkim przeciwnikiem). Dość powiedzieć, że gnoza (gnostycyzm) i manicheizm przetrwały jeszcze do XIV wieku i miały wpływ na takie ruchy religijne jak średniowieczne bogomilizm i kataryzm.



Niewątpliwie nauka o reinkarnacji, taka, jaką znamy obecnie, dotarła do nas za pośrednictwem filozofii i prądów religijnych wprost nawiązujących do hinduizmu i buddyzmu. W Bhagawad-Gicie (starożytnym hinduskim poemacie z III/II w. p.n.e.) czytamy: „Tak jak wcielona dusza bezustannie wędruje w tym ciele, od wieku chłopięcego, poprzez młodość aż do starości, podobnie przechodzi ona w inne ciało po śmierci. Zmiany takie nie zwodzą osoby zrównoważonej." (Bhagawad-Gita 2.13).

Obserwując gąsienice w ogrodzie, mogliśmy czasem zobaczyć, jak zamieniały się w piękne motyle. Kiedy przyjrzymy się kokonom, wydaje się oczywiste, że to ta sama pełzająca po ziemi istota uwięziona w kokonie w momencie wylęgania przekształca się w trzepoczącego skrzydłami stwora, który za chwilę pofrunie ku niebu. Gdy mieliśmy czas i szczęście, aby znaleźć dostatecznie przezroczysty kokon, mogliśmy ten proces obserwować na bieżąco. Zatem skoro ciało gąsienicy i ciało motyla różnią się tak bardzo, to czemu uważamy je wciąż za tą samą istotę? Podobnie z jaźnią człowieka, którego ciało tak bardzo się zmienia z wiekiem, a jednak wciąż jest tą samą osobą. Czyż nie jest to atrakcyjny pogląd, że podobnie po śmierci przyobleczemy się w inne ciało?

Z doktryną o reinkarnacji wiąże się jednak inny pogląd, tzw. „prawo karmy", czyli duchowy odpowiednik zasady Newtona, że akcji towarzyszy reakcja. Krótko mówiąc: czynisz dobrze (pytanie jeszcze, co to znaczy dobrze?), spotykają cię dobre rzeczy; gdy źle czynisz, to spotykają cię złe rzeczy. Wszystko ma zatem swój porządek i każdy czyn wią-

►►►



►►►

że się z karą albo nagrodą w tym bądź następnym życiu. W ten sposób łatwo wytłumaczyć sobie, dlaczego złe rzeczy spotykają dobrych ludzi (to kara za ich „grzechy" z poprzednich wcieleń). Trzeba jednak wówczas wyciągnąć wniosek, że chorzy, ubodzy i cierpiący słusznie odbierają konsekwencje swych czynów. Widzimy zatem, dlaczego w Indiach – kraju na poważnie traktującym nauki Bhagawad-Gity i wierzącym w samsarę (krąg wcieleń) i prawo karmy – tak wiele ludzi cierpi pozostawionych samych sobie. Mało tego, struktura społeczna Indii od starożytności po dzień dzisiejszy opiera się na systemie kast, grup społecznych, z których nie ma wyjścia (tzn. jedynym wyjściem jest śmierć i odrodzenie się w innej kaście), a nawet mieszczą się w niej osoby wyjęte spoza systemu kast, wyjęte poza nawias społeczeństwa, tzw. pariasi, czyli „niedotykalni".

Mając wiedzę o tym systemie wierzeń religijnych, zrozumiemy, z jakimi problemami spotykała się Matka Teresa z Kalkuty i siostry misjonarki miłości (MC). One, pomagając biednym, chorym i umierającym na ulicach Indii – zdaniem Hindusów – odbierają im nadzieję na lepsze życie po śmierci i sprawiają, że ci muszą się kolejny raz narodzić, aby odcierpieć swoje winy w następnym wcieleniu. W świetle tej wiedzy reinkarnacja przestaje być atrakcyjną nauką!

Ale w świetle tej nauki dobre, wzniosłe i cnotliwe życie również nie jest korzystne! Ono również wikła w tym świecie duszę, która musi kolejny raz umrzeć i się narodzić (co zawsze wiąże się z cierpieniem), aby odebrać nagrodę za swe pobożne czyny. Przy czym nie jest to wieczna nagroda – po prostu reakcje za dobre uczynki, tzw. „dobra karma" też się wyczerpuje. I co teraz? Tak źle i tak niedobrze! Z samsary – kręgu wcieleń, z nieustannego pasma narodzin, chorób, starości i śmierci nie ma ucieczki…

Skąd Hindusi wykoncypowali taki pesymistyczny pogląd na świat? Pewnie wpływ na to miała cykliczność praw przyrody. Tak jak zmieniają się pory roku, tak cyklicznie odradza się ich życie. Starożytni mieszkańcy Indii, będący ludem rolniczym, przenieśli to spostrzeżenie na cały kosmos. Stąd w filozofii hinduskiej mamy nie tylko krąg wcieleń, ale i cykliczność postępujących po sobie epok na Ziemi, a nawet cykl narodzin, trwania i zniszczenia wszechświata za które odpowiedzialni są hinduscy bogowie, kolejno Brahma, Wisznu i Sziwa. Po wielu eonach Sziwa kolejny raz zniszczy wszystko po to, aby po raz kolejny wszystko odtworzyło się dzięki Brahmie.

Tymczasem my chrześcijanie jesteśmy ludem drogi. Też zauważamy zmiany pór roku, ale generalnie nasza koncepcja świata i stworzenia jest liniowa, a nie cykliczna. *Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię* (Rdz 1.1). Jesteśmy ludem wybranym, potomkami Izraela, który opuścił Egipt i wyruszył posiąść Ziemię Obiecaną. Ale przede wszystkim pełnia czasu, koniec wielowiekowego oczekiwania Izraela wspomaganego obietnicami bożymi nadeszła wraz z Jezusem Chrystusem, który przez swoją odkupieńczą śmierć przyniósł nam zbawienie, dzięki któremu będziemy żyć wiecznie. Ostatecznie nastąpi koniec tego świata wraz z tryumfalnym ponownym przyjściem Jezusa Chrystusa, który osądzi wszystkich sprawiedliwie. Jak czytamy bowiem w Piśmie Świętym: „Postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd" (Hbr 9,27) oraz „A ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia" (J 5,29).

Czy zatem da się pogodzić reinkarnację z wiarą w Jezusa Chrystusa? Chyba już nikt nie ma wątpliwości, że idea wędrówki dusz jest nam po prostu obca. Jest także niezgodna z Pismem, Tradycją i

nauczaniem Kościoła.

Wróćmy na chwilę to przywoływanego już wcześniej cytatu z Ewangelii św. Jana z rozmowy Pana z Nikodemem, tym razem w nieco szerszym kontekście: *W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego". Nikodem powiedział do Niego: „Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?" Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić. Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha"* (J 3, 3-8). Widzimy, że na pewno nie o reinkarnacji mowa w tym miejscu Pisma. Chodzi o „powtórne narodzenie z ducha" czyli o przemianę serca. Jezus mówi do faryzeusza, który - choć wydawało się, że rozumie Jezusową mowę - wciąż tkwił w duchu faryzejskim i takim rozumieniu Pisma. Konieczne jest zatem porzucenie „starego człowieka" i przyjęcie nowej nauki z Ducha Świętego. Dzieje się to niewidzialnie w odróżnieniu od narodzin ciała. Jest tutaj mowa o narodzeniu się do życia duchowego, do życia w Duchu, które może być nieraz równie bolesne jak narodzenie biologiczne. Po to, aby stać się w pełni dziećmi Bożymi, wolnymi od grzechu, który sprowadza na nas śmierć. Dopełnienie tego wyjaśnienia możemy odnaleźć w listach apostolskich: „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei" (1P 1,3); „Ze swej woli zrodził nas przez słowo prawdy, byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń" (Jk 1,18); oraz „Każdy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, gdyż trwa w nim nasienie Boże; taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga" (1J 3,9).

Zamiast podsumowania oddajmy głos papieżowi Janowi Pawłowi II, który w adhortacji „Tertio Millenio Adveniente" we fragmencie poświęconym zagadnieniu reinkarnacji (rozdział II, pkt. 9) napisał: „Objawienie chrześcijańskie wyklucza reinkarnację i mówi o spełnieniu, do którego człowiek jest powołany w czasie jedynego życia ziemskiego. Takie spełnienie własnego losu człowiek osiąga poprzez bezinteresowny dar z siebie samego. Taki bowiem dar jest możliwy dla człowieka tylko poprzez spotkanie z Bogiem. To doskonałe spełnienie człowiek znajduje w Bogu i tę prawdę objawia Chrystus. Człowiek się spełnia w Bogu dlatego, że Bóg sam do niego przyszedł w swoim Przedwiecznym Synu".

Rafał J. Czekała

Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



Gdy zmartwychwstanę, będę widział Boga

† Zygmunt Bruliński, l.85
† Ewa Adami, l.62
† Jerzy Jan Kargol, l.62
† Bonifacy Władysław Falkiewicz, l.91
† Piotr Bernard Muszytowski, l.61
† Elżbieta Kałużna, l. 87
† Maria Gorzelańska, l.95
† Helena Teresa Matulewska, l.77
† Waltraud Anna Perszowska, l.75
† Helena Pietrzak, l.86
† Emilian Spławnik, l.79
† Czesława Łoś, l.97
† Marian Czeżyk, l.95
† Kazimiera Maria Stachowiak, l.91
† Zygfryd Alojzy Kroplewski, l.74
† Zbigniew Władysław Piernicki, l.63
† Krystyna Olech, l.83
† Jerzy Olszewski, l.71
† Halina Cecylia Wiśniewska, l.80
† Teresa Zaleska, l.89
† Zuzanna Marianna Białobrzeska, l.89
† Jadwiga Helena Patek, l.66
† Jan Rokicki, l.99

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...

BYŁ PO PROSTU DOBRY...

Choć codzienne wiadomości nie szczędzą nam dramatycznych informacji, to jednak świat, który nas otacza, jest w gruncie rzeczy dobry, bo wokół nas żyją ludzie bezinteresowni, serdeczni i zawsze gotowi do tego, aby pomagać innym. Bez wątpienia, do takich osób należał Piotr Karandziej (29. 06. 1905 - 03. 01. 1992), który przez blisko dwadzieścia lat posługiwał jako zakrystianin w kościele świętego Jakuba.

O jego ucieczce z Ostaszkowa, białych jak śnieg włosach i argentyńskim epizodzie rozmawia z jego córkami, Lucyną Boną i Teresą Rudnicką, ksiądz Adam Jeszka.



Ksiądz Adam: Pani Lucyno, w czasie kolędy zainteresowało mnie zdjęcie taty z kardynałem Wojtyłą, ale zanim opowie Pani o wydarzeniu uwiecznionym na fotografii, proszę przybliżyć sylwetkę ojca.

Lucyna Bona: *Mój tata urodził się w 1905 roku w miejscowości Ziabki, w powiecie Dzisna, w województwie wileńskim. Pochodził z rodziny rolniczej.*

Teresa Rudnicka: *Nasz dziadek był cieślą. To ważna informacja, bo gdy tata jako dwudziestoparolatek wyjechał do pracy do Argentyny, to właśnie on pomógł mu wybudować dom za pieniądze zarobione za oceanem. Nasz tato postawił dom z myślą o założeniu rodziny. Był bardzo zapobiegliwy, zawsze myślał wcześniej o potrzebach innych.*

KAJ: Pani Lucyno, wspominała Pani, że tata był więziony w Ostaszkowie...

LB: *We wrześniu 1939 roku tata został powołany do Korpusu Ochrony Pogranicza. Po 17 września jego oddział został otoczony, ostrzelany przez żołnierzy rosyjskich, a następnie przewieziony i osadzony w więzieniu w Ostaszkowie. Mieściło się ono w murach poklasztornych na wyspie. Tata wspominał zimno, wilgoć, bezsenne noce, podczas których przesłuchiwano jeńców, aby wychwycić spośród nich oficerów Wojska Polskiego. Codzienny stres oraz lęk o poślubioną kilka miesięcy wcześniej żonę Franciszkę, która spodziewała się dziecka, sprawił, że z dnia na dzień zupełnie osiwiał. Razem z kolegą udało mu się uciec z niewoli, przepływając jezioro i ukrywając się przed sowietami, by po kilku miesiącach wrócić do domu tuż przed narodzinami córki (luty 1940 rok).*

TR: *Mama wspominała, że w pierwszym momencie nie poznała swojego męża. Jego włosy były białe jak śnieg. W Ziabkach, po powrocie, pomocy udzielił tacie Rosjanin o nazwisku Rumiancew, który pomógł mu ukryć się, zatrudniając go na kolei. W 1941 roku żołnierze radzieccy spalili nasz dom i w tym samym roku przyszło na świat jego drugie dziecko, nasz brat.*

LB: *W 1944 roku Rumiancew wysłał tatę na delegację do Lublina. Tam ojciec próbował urządzić sobie życie, aby ściągnąć do siebie rodzinę. W tym czasie mama stawiała czynny opór urzędnikom, którzy usiłowali zmieniać Polakom obywatelstwo na białoruskie. Widmo wywózki na Syberię unosiło się nad mamą i moim rodzeństwem. Aby sfinansować ucieczkę do Polski, mama spieniężyła wszystko, co miała, sprzedawała kanapki i suszone mięso stacjonującym i przyjeżdżającym żołnierzom. Razem z dziećmi i naszą babką udało się jej przekroczyć granicę w Białymstoku, ale niestе-*





ty nieustane rewizje rosyjskich żołnierzy podczas podróż, pozbawiły ją zgromadzonych środków finansowych. Mama mówiła o swojej bezradności, kiedy wysiadła z pociągu i słysząc dworcowych sprzedawców, zachęcających do kupna bułeczek, uświadomiła sobie, że nie ma nic, że pozostała bez środków do życia... Znaleźli się jednak dobrzy ludzie i przygarnęli nas do swojego domu, to była pani Nosińska.

KAJ: Co działo się w tym czasie z panem Piotrem?

TR: *Mama codziennie wychodziła na dworzec i rozmawiała z kolejarzami i innymi pracownikami kolei, czy nie widzieli ojca. Niespodziewanie, po kilku tygodniach codziennego wyczekiwania na dworcu, wpadli sobie w objęcia na rampie kolejowej. Tata również poszukiwał swojej rodziny.*

KAJ: W jaki sposób wasza rodzina trafiła do Gdańska?

LB: *Brat taty mieszkał w Oliwie, więc mając możliwość zaczepienia się u bliskiej osoby, która znała już Gdańsk, postanowił przenieść się do niego z rodziną. Na początku mieszkali na ulicy Polanki, ale już pod koniec 1945 roku przenieśli się do domu, w którym mieszkam do dzisiaj i w którym się urodziłam. Tata został tramwajarzem, odbudowywał zniszczone wskutek wojny linie.*

TR: *W 1970 roku tata przeszedł na emeryturę. Jako że był osobą towarzyską i otwartą (często zagadywał ludzi, a nasz dom był zawsze pełen gości) oraz niezwykle religijną, ówczesny ksiądz Proboszcz Leon Kossak-Główczewski zaproponował mu posługę zakrystianina w kościele św. Jakuba. Rozpoczął piękną pracę razem z panem Alojzym Szulistem, który był głównym kościelnym. Jego praca na rzecz wspólnoty katedralnej trwała do końca 1989 roku.*

LB: *W 1987 roku, tato, podczas mszy świętej sprawowanej w intencji zmarłego wnuka, dostał pierwszego wylewu. Przez trzy lata przykuty był do łóżka, stracił mowę. Odwiedzał go wtedy ks. Prałat Główczewski. Ojciec umarł w pierwszy piątek miesiąca w styczniu 1992 roku.*

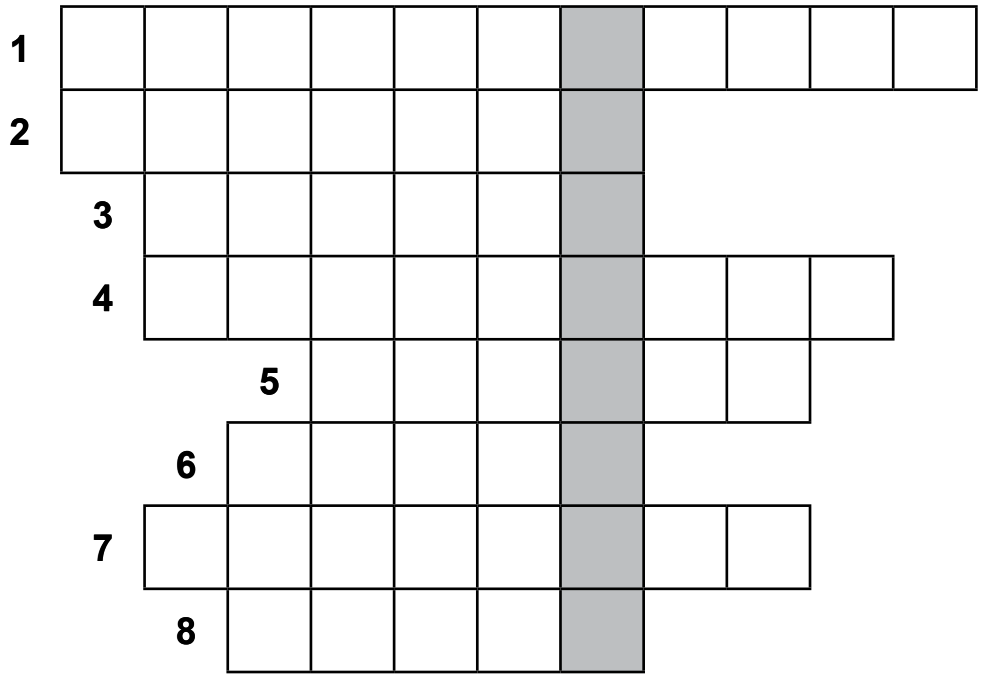
KAJ: Na zdjęciu, które przykuło moja uwagę, pan Piotr stoi odświętnie ubrany, a przed nim siedzą na tronach gdańscy biskupi w towarzystwie kardynała Wojtyły i jego sekretarza ks. Dziwisza...

LB: *Tata ubrany jest w okolicznościowy długi surdut - strój zakładany przez oliwskich kościelnych tylko na wyjątkowe okazje. Ksiądz kardynał Wojtyła, razem z biskupem Kaczmarkiem i biskupem Kluzem słuchają koncertu organowego, przygotowanego specjalnie dla gości z Krakowa. Zdjęcie zostało wykonane pod koniec 1975 roku... Tato spotykał w katedrze wielu kościelnych dostojników z całego świata, ale był szczególnie dumny z tego spotkania – z przyszłym Papieżem.*

KAJ: Bardzo dziękuję Paniom za tę chwilę wspomnień o panu Piotrze, który przez lata był ważną osobą w parafii katedralnej. Nie tylko przez swoją posługę, ale również przez świadectwo pięknego życia oddanego innym.●

BAZYLISZEK DLA NAJMŁODSZYCH

przygotowała Anna Czekała



1. Miejsce, w którym przystępujemy do spowiedzi.
2. Góra, na której umarł Pan Jezus.
3. Posupujemy nim głowy na początek Wielkiego Postu.
4. Pismo Święte zawiera Stary i Nowy ..... .
5. Zadawana przez księdza w trakcie spowiedzi.
6. Niósł go Pan Jezus przed śmiercią i na nim umarł.
7. Miejsce, w którym Pan Jezus przebywał przez 40 dni.
8. ..... Krzyżowa - odprawiana co piątek w Wielkim Poście.

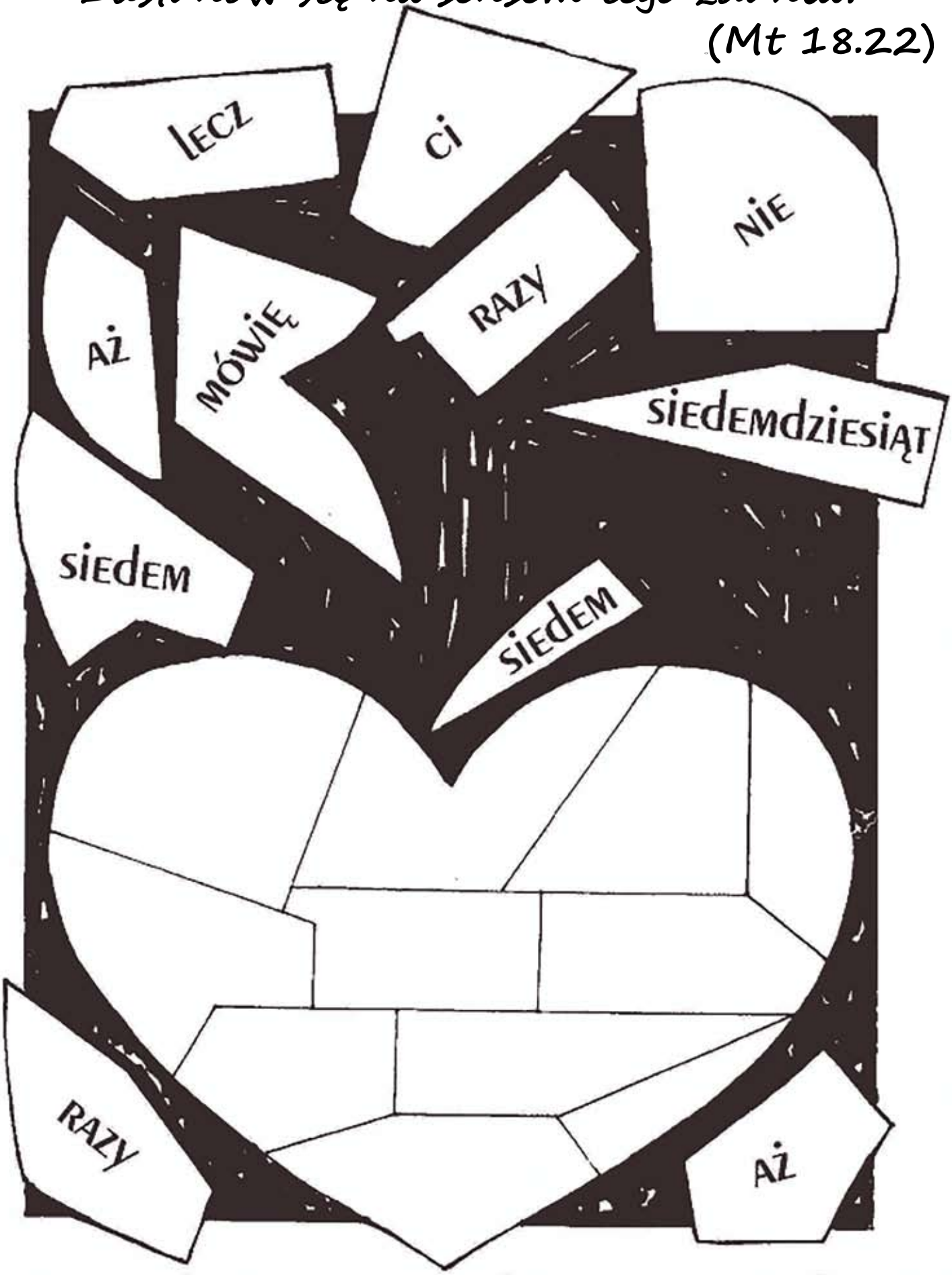
BAZYLISZEK nr I/2018

.....
(rozwiązanie)

.....
(imię i nazwisko)

Rozwiąż krzyżówkę,
wpisz prawidłową odpowiedź,
a kupon przynieś do kościoła.
Losowanie nagród
w niedzielę palmową 25 marca podczas
mszy świętej o godz. 10.30 w kościele św. Jakuba.

Wytnij i dopasuj do serca...
Zastanów się na sensem tego zdania.
(Mt 18.22)



WIELKI TYDZIEŃ W ARCHIKATEDRZE

LITURGIA TRIDUUM PASCHALNEGO	
WIELKI CZWARTEK	10.00 – MSZA KRZYŻMA
	18.00 – MSZA WIECZERZY PAŃSKIEJ
WIELKI PIĄTEK	15.00 – DROGA KRZYŻOWA
	18.00 – LITURGIA MĘKI PAŃSKIEJ
WIELKA SOBOTA	20.00 – WIGILIA PASCHALNA
NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA	6.00 – REZUREKCJA

SPOWIEDŹ W WIELKIM TYGODNIU (ARCHIKATEDRA)	
PONIEDZIAŁEK - ŚRODA	GODZ. 7:00 - 8:30 GODZ. 17:00 - 19:00
WIELKI CZWARTEK	DZIEŃ KAPŁAŃSKI NIE MA SPOWIEDZI !!!
WIELKI PIĄTEK	GODZ. 7:00 - 12:00 GODZ. 21:00 - 23:30
WIELKA SOBOTA	GODZ. 7:00 - 16:00

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO POKARMÓW (KRUŻGANKI)	
WIELKA SOBOTA	GODZ. 10:00 - 16:30 (CO PÓŁ GODZINY)

ADORACJA W KAPLICY ADORACJI (CIEMNICY) KAPLICA MARIACKA	
WIELKI CZWARTEK: GODZ. 20.00 – 24.00	
20.00 – 21.00	Zapraszamy szczególnie członków Arcybractwa Straży Honorowej NSPJ i Żywego Różańca
21.00 – 22.00	Zapraszamy szczególnie członków Domowego Kościoła
22.00 – 23.00	Zapraszamy szczególnie młodzież i studentów
23.00	Seminarium - Godzina czytań i Lamentacje
WIELKI PIĄTEK: GODZ. 7.00 – 17.00	
7.30	Seminarium - Jutrznia i Godzina czytań
9.00 – 10.00	Zapraszamy szczególnie członków Franciszkańskiego Zakonu Świeckich
10.00 – 11.00	Zapraszamy szczególnie przyjaciół Radia „Maryja" i Klub Seniora
11.00 – 12.00	Zapraszamy szczególnie członków KSM „Semper Fidelis" i Różańca Rodziców za Dzieci
12.00 – 13.00	Zapraszamy szczególnie Apostolat Maryjny

ADORACJA PRZY GROBIE ARCHIKATEDRA	
WIELKI PIATEK – GODZ. 20.00 – 24.00	
21.00 – 22.00	Zapraszamy szczególnie młodzież
22.00 – 23.00	Zapraszamy szczególnie członków Drogi Neokatechumenalnej
23.00	Seminarium - Adoracja
23.30	Seminarium - Lamentacje i Kompleta
WIELKA SOBOTA: GODZ. 7.00 – 19.00	
7.00	Seminarium - Jutrznia, Godzina czytań i Lamentacje











Ministranci rozrabiają, ale tylko trochę.



W dniach od 1 do 3 lutego grupa dwunastu ministrantów, w ramach trwających ferii zimowych, uczestniczyła w przedpołudniowych zajęciach zorganizowanych przez ks. Adama i młodzież ze wspólnoty Husaria.

Pierwszego dnia ministranci pojechali do Gdyni Redłowa, gdzie przez blisko dwie godziny bawili się i poznawali tajniki praw przyrody w Centrum Nauki Experyment. Następnie odwiedzili Siostry Karmelitanki i zaśpiewali im kolędę. Kolejnym punktem wyjazdu był spacer Kępą Redłowską na klif. Spacer zakończył się przekąską w jednej z restauracji.

W piątek, 2 lutego, chłopcy już od rana wspinali się na ściance w Elewatorze w Gdańsku Przymorzu. Po niełatwej porannej rozgrzewce, obejrzeli wspólnie film, „Gnomy rozrabiają". Chłopcy pozostawili po sobie liczne ślady, wszechobecny popcorn świadczył o ich obecności. – Kto bardziej niesforny: gnomy czy ministranci z katedry - pytała pani z obsługi, gdy chłopcy wychodzili z seansu.

W sobotę już o siódmej trzydzieści rano ministranci udali się na całodzienna wycieczkę po Kaszubach. Na swojej trasie odwiedzili Grabowiec i siostry betlejemitki, krypty i kalwarię wejherowską, modlili się w Piaśnicy, zagrali mecz unihokeja nad Jeziorem Żarnowieckim, podziwiali piękno liturgicznych skarbów w klasztorze pocysterskim w Żarnowcu oraz dowiedzieli się w Krokowej, że to tam Stefan Żeromski pisał książkę „Wiatr od morza".

- Bardzo mi się podobało! - podsumował Igor, kandydat na ministranta z klasy III.

ks. Adam Jeszka

Gazeta parafialna. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników. Nakład 300 egz. Numer zamknięto 25.02.2018 r.

Zespół redakcyjny: Anna Czekała, Rafał J. Czekała (skład), Agnieszka Dankiewicz, Cezary Podolski, Zofia Pomirska, Ewa Rola, ks. Jarosław Dittmer (red.)

Zdjęcia: ks. Adam Jeszka oraz zbiory Redakcji.

Druk: DRUKARNIA TYPOGRAF w Rumii

Adres redakcji: „Trinitas", ul. Bpa E. Nowickiego 5; 80-330 Gdańsk, tel.: +48 58 552 47 65

REKOLEKCJE DLA DOROSŁYCH W ARCHIKATEDRZE

11-14 MARCA 2018

MATKA BOŻA NIEUSTAJĄCEJ POMOCY
- gotowa pomagać nam nieustannie

NAUKI REKOLEKCYJNE NIEDZIELA

MSZE ŚW. O GODZ.
7:00, 8:30
10:00, 11:30
13:00, 18:00
20:00

NAUKI REKOLEKCYJNE PON. WT. ŚR.

MSZE ŚW. O GODZ.
7:00
8:00
18:00



REKOLEKCJE PROWADZI:
o. Zbigniew Bruzi - redemptorysta